Bulinowe przygody IV – Żołw maratończyk

W dawnych czasach różne rzeczy się działy. Śpiące księżniczki, waleczni rycerze, smoki, czy krasnoludki – historie o nich dzieci, wszystkie dzieci znają bardzo dobrze. Nie znają jednak historii o bulinach. Dlaczego? O bulinach nikt nie opowiada. Nic dziwnego. Nikt ich nie widział i nikt nawet nie podejrzewa, że istnieją. Ale przecież krasnoludków też nikt nie widział, a mimo to wszystkie dzieci o nich wiedzą i napisano o nich wiele bajek. Aby to zmienić dzisiaj bajka będzie o bulinach.

Kim zatem są tajemnicze bulimy? Są stworkami niedużymi, ale bardzo sprytnymi. Wielkością przypominają krasnoludki, jednak różnią się. Są całe zielone. Mają zieloną skórę, a i kubraczki noszą zielone. Ten kolor pozwala się im dobrze maskować w trawie i w lesie. To dlatego tak trudno je wypatrzyć, mimo że buliny istniały już w czasach, gdy po ziemi chodziły dinozaury.

Historia, którą wam opowiem będzie właśnie o bulinach i małym dinozaurze. To, że dinozaur był mały nie miało większego znaczenia. Dla bulinów nawet najmniejszy dinozaur był jak ogromna góra. Rzecz właśnie dotyczyła góry, która nieoczekiwanie pojawiła się na drodze grumandy bulinów, którzy wybrali się w odwiedziny do sąsiedniej grumandy. Trzeba wam bowiem wiedzieć, że buliny żyją w grumandach, zwykle nie większych niż dziesięcioosobowych. Grumandy bulinów oddalone są od siebie w odległości nie większej niż dziesięć metrów. W ten sposób tworzą osmandy liczące sobie nie więcej niż dziesięć grumand. Dość powiedzieć, że osmandów takich jest dużo. Wszystkie są oddalone od siebie nie więcej niż sto metrów. W ten sposób tworzą miaslandy, w których jest nie więcej niż sto osmandów. Jak się pewnie domyślacie świat bulinów na mislandach się nie kończy. Mislandów jest bardzo dużo, wszystkie są oddalone od siebie nie więcej niż tysiąc metrów. Ich skupiska tworzą redliny, które liczą sobie nie więcej niż tysiąc mislandów. Redliny łączą się w dziesięciotysięczne karimy, te w stutysięczne oblimany, a te w milionowe kontymany. Nie wiadomo, czy na tym świat bulinów się kończy. Dość powiedzieć, że w czasach dinozaurów zamieszkiwały one całą planetę.

Wróćmy jednak do grumandy i żyjących tam bulinów, które na drodze znalazły górę. Były tym bardzo zaskoczone, ponieważ nigdy nie widziały góry w tym miejscu. Nie miały jednak czasu na zastanawianie się na tym niezwykłym zjawiskiem, ponieważ śpieszyły się na umówione spotkanie do sąsiedniej grumandy. A trzeba wam wiedzieć, że buliny były bardzo punktualne. Miały zresztą inne cechy, ale opowiadanie o nich zajęłoby zbyt wiele czasu, dlatego opowiem o nich innym razem. Tak więc nasze buliny śpiesząc się na spotkanie postanowiły obejść górę, jaką nieoczekiwanie spotkały na swojej drodze. Szybko jednak doszły do wniosku, że szybciej będzie wdrapać się na nią niż ją obchodzić. Zaczęli więc wspinaczkę. Podając sobie rączki wdrapali się na szczyt góry. Wszystko szło dobrze, droga w dół wydawał się łatwiejsza. Wówczas nieoczekiwanie góra zaczęła się ruszać, a nawet kręcić wkoło. W tym momencie zagadka rozwiązała się. Tajemniczą górą był mały dinozaur, który postanowił sobie między jedną grumandą a drugą zrobić sobie małą drzemkę. Na szczęście ciągle miał na nią ochotę. Zatem po chwili znowu ułożył się do snu. Buliny zaczęły schodzić z góry, którą okazał się dinozaur. Gdy byli na dole, szybko udali się w dalszą drogę. Jakież było ich zdziwienie, gdy okazało się, że właśnie dotarli do grumandy, z której wyszli. Stało się tak, ponieważ dinozaur, gdy się obudził, wstał i obrócił się o wokół siebie w ten sposób, że schodząc buliny trafiły z powrotem w to samo miejsce. Zielone stworki miały coraz mniej szans, by zdążyć na czas z wizytą. A trzeba wam wiedzieć, że spóźnienia u bulinów zdarzają się niezwykle rzadko. Ostatnio było odnotowane w czasach, gdy na ziemi nie było jeszcze dinozaurów. Kolejne spóźnienie oznaczałoby, że na ziemi stanie się coś niezwykłego. Może nawet to, że wyginą dinozaury. Bulimy nie mogły do tego dopuścić. Musiały coś wymyśleć. No właśnie, pomysłowość u bulinów, to kolejna cecha, o której można długo opowiadać. Bulimy postanowiły z niej skorzystać. Doszły do wniosku, że skoro dinozaur raz się obrócił, to zrobi to znowu, jeśli się go obudzi. Nie mieli jednak czasu, by wdrapywać się na grzbiet dinozaura, więc wdrapali się na jego ogon oczekując, że dinozaur przeniesie ich do grumandy sąsiadów. Teraz pozostało tylko obudzić dinozaura. Jak jednak tego dokonać? Wspólne okrzyki były za ciche, wspólne podskoki za słabe. Bulimy nie poddawały się. Były bardzo mądre i wiedziały, że w każdej sytuacji, nawet najtrudniejszej, można znaleźć dobre rozwiązanie. No właśnie, buliny są mądre, to cecha o której wiele można mówić, ale może również innym razem. Dzięki swojej mądrości buliny doskonale wiedziały o tym, że dinozaury boją się łaskotek. Buliny przy pomocy patyka połaskotały dinozaura. Metoda ta poskutkowała. Tak jak poprzednio dinozaur wstał, obrócił się i położył, wyciągając ogon tak, że od razu buliny były u sąsiadów. Zdążyli z wizytą na czas. Nie spóźnili się ani chwili. Stało się tak, dlatego że działo się to w czasach, kiedy nie przyszedł jeszcze czas, w którym miałyby wyginąć dinozaury. Zresztą buliny miały wiele przygód z dinozaurami i z innymi zwierzętami. W ich bulinowym świecie same ciekawe rzeczy się działy.

Marta Czemska

wydrukowano dnia: 29.04.2024 COPYRIGHT © ADB 2024